UNIWERSYTET WROCŁAWSKI
Biblioteka Wydziału Prawa
19088

Od Autora
33702

. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI

TOLERANCJA NARODOWOŚCIOWA W DAWNEJ POLSCE

L W Ó W

NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA

1 9 3 2

Tolerancja narodowościowa w dawnej Polsce

ZAKŁAD HISTORII
PRAWA POLSKIEGO
Uniw. Wrocławski

PROF. DR. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI

TOLERANCJA NARODOWOŚCIOWA W DAWNEJ POLSCE

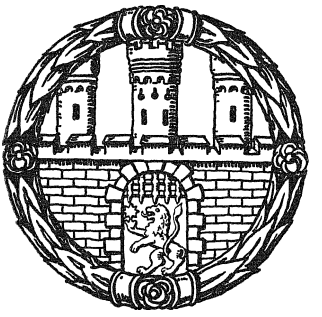

L W Ó W

NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA

1 9 3 2

Osobne odbicie z XXXI—XXXII tomu „Bibljoteki Lwowskiej“, wydanego p. t. „Studja Lwowskie“

Wrocław

19088

Czcionkami drukarni Sp. Akc. Książnica-Atlas we Lwowie

Tolerancja narodowościowa w dawnej Polsce

Państwo polskie było początkowo państwem ściśle narodowem. Było zamieszkałe przez jednolity naród polski. Wprawdzie naród ten rozpadał się w czasach pierwotnych na rozmaite plemiona (Wiślanie, Polanie, Mazowszanie, Kujawianie i inni), które różniły się od siebie nawet dosyć znacznie, zarówno pod względem charakteru, jak języka i prawa, w każdym jednak razie był to jeden naród. W wiekach średnich trzy zwłaszcza odłamy narodu polskiego, trzy dawne plemiona, zachowały swą odrębność i na polu prawa: Małopolanie, Wielkopolanie i Mazowszanie. Małopolska i Wielkopolska, jakkolwiek zjednoczone w jednem państwie, wykazują pewne różnice w rozwoju prawa. Małopolska wyprzedzała Wielkopolskę w rozwoju prawnym. Objawiało się to w wielu kwestjach. Małopolska znała już posag nieruchomy, a Wielkopolska poprzestawała na posagu ruchomym; w pierwszej było prawo spadkowe córek więcej rozwinięte, aniżeli w drugiej, w pierwszej symbolika prawa zanika wcześniej, aniżeli w drugiej.[1] Walki rodów wielkopolskich, prowadzone przeciw Władysławowi Łokietkowi i Kazimierzowi W., były również jednym z objawów tego separatyzmu. Mazowsze, które przez długie wieki posiadało i odrębność państwową, odbiegało tem bardziej od dwóch innych dzielnic i miało prawo najwięcej partykularne i rodzime, sformułowane w osobnych kodyfikacjach.[2]

Mimo tych różnic jednak była Polska niewątpliwie państwem jednolitem pod względem narodowym. Wskutek jednak ekspansji na Wschód, niemniej wskutek imigracji żywiołu niemieckiego, Polska straciła ten swój pierwotny charakter państwa jednolitego pod względem narodowym. Obok Polaków zamieszkiwali

Polskę: Ormianie, Wołosi, Rusini, Węgrzy, Cyganie, Czesi, Niemcy.[3]

Żydów i Tatarów, którzy należeli do zupełnie odrębnych religij, mojżeszowej i mahometańskiej, traktować należy raczej pod kątem różnicy wyznaniowej, aniżeli narodowościowej. Ulegali oni znacznym ograniczeniom, zwłaszcza Żydzi, właśnie dlatego, ponieważ należeli do religji, wrogiej wierze chrześcijańskiej.[4] Niemcy byli rozprzestrzenieni po całem państwie. Największe urozmaicenie wykazują wschodnie części państwa, gdzie obok Polaków mieszkali Rusini, Ormianie, Wołosi, Węgrzy. I w późniejszym zatem rozwoju zachód państwa pozostał więcej jednolity, aniżeli wschód. Wszystkie te narodowości cieszyły się zupełnem równouprawnieniem w zakresie prawno-państwowym i z powodu swej narodowości odmiennej nie doznawały żadnych uszczupleń. Jeżeli członkowie tych narodowości doznawali w porównaniu do Polaków pewnych uszczupleń, to było to wynikiem nie względów narodowościowych, ale prawidłowo wyznaniowych, a częściowo i stanowych, które mogły się łączyć z względami narodowościowymi.

W południowo-wschodnich dzielnicach Polski osiedleni byli dość liczni Ormianie. Mieszkali oni głównie w województwach ruskiem i podolskiem, w pierwszem osiedleni byli przeważnie w ziemiach wschodnich tegoż województwa, lwowskiej i halickiej. Tworzyli oni przedewszystkiem żywioł miejski, byli kupcami, którzy prowadzili handel na wielką skalę, krajowy i zagraniczny, ze Wschodem. Tworzyli oni żywioł obrotny, ruchliwy i zamożny. Byli zgrupowani przeważnie w dwóch wielkich centrach handlowych, we Lwowie i Kamieńcu Podolskim. Po miastach posiadali całkowitą autonomję, tworzyli osobną nację ormiańską, mieli swe władze, swą starszyznę, swe sądy, swe odrębne prawo. Niektóre rodziny ormiańskie przeszły w szeregi szlachty polskiej. W r. 1519 uzyskali oni od króla Zygmunta I potwierdzenie swych dawnych praw rodzimych. Jakkolwiek od Polaków różni całkowicie pochodzeniem, wyznaniem (wschodniem) i charakterem, potrafili jednak zżyć się zupełnie z narodem polskim i w Polsce znaleźli drugą ojczyznę.[5]

Zupełnie odmienny obraz od Ormian przedstawiali Wołosi. Przyszli oni do Polski po części z Wołoszczyzny, po części z Węgier. Osady ich znajdujemy już w X wieku. Osiedleni

byli przeważnie na stokach Karpat. Ich osady położone były u podnóża Karpat, głównie w obrębie województwa ruskiego. Czasami osady te schodziły i na niziny, znajdujemy je w ziemi lwowskiej i dalej na północ w województwie bełzkiem i ziemi chełmskiej. Odrębność tych osad objawiała się czasami nawet w samej nazwie, jak Wołoszcza, Wołoszczyzna, Wlachy, Wola Wołoska, Kamionka Wołoska i inne. Nie było to jednak konieczne i mamy szereg osad wołoskich, chociaż ich charakter nie przejawia się na zewnątrz w nazwie.[6] Tworzyli oni zatem żywioł wiejski, zajmowali się zaś głównie wypasem licznych trzód bydła, zwłaszcza owiec. Ich osady były wyjęte z pod prawa pospolitego i rządziły się prawem wołoskiem (ius Valachicum). Prawo to zawierało w sobie wiele pierwiastków niemieckich. Na czele osady stał zwierzchnik, zwany kniaziem, który to urząd był równoznaczny z polskim, względnie niemieckim sołtysem i ruskim atamanem. Kilka osad razem tworzyło jedną krainę, na której czele stał krajnik albo wojewoda (wajda wołoski). Kniaź i wojewoda byli urzędnikami przedewszystkiem sądowymi, kniaź miał do pomocy t. zw. szałaśników, wojewoda zaś kniaziów poszczególnych osad. Stanowisko prawne osadników wołoskich było lepsze, aniżeli osadników ruskich. Służyli oni w wojsku, wychód ich ze wsi był łatwiejszy, opłaty przy tej sposobności opłacane niższe, nie ściągano od nich odumarszczyzny. Panował też w tych osadach większy rygor, kradzież była karana o wiele surowiej. Stosownie do swych zajęć gospodarczych uiszczali daniny głównie w owcach (dziesięcina w owcach) i w naturze. Wołosi otoczeni dokoła przeważnie ludnością ruską, zbliżeni do niej wiarą, poziomem społecznym, zajęciem, ulegli zczasem powolnej rutenizacji. Ich osady straciły zczasem charakter osad wyłącznie pasterskich i przekształciły się w zwyczajne osady rolnicze.[7]

Jednakże element wołoski przeniknął i do stanu szlacheckiego. Liczne rodziny zwłaszcza szlachty zaściankowej na Podgórzu karpackiem w ziemi halickiej mają początek wołoski, np. Drohomireccy, Laccy, Przeroślscy, Tarnawieccy, Grabowieccy, Wąwelniccy, Kniaźdworscy. Niektóre rodziny wzniosły się do warstwy szlachty zamożnej, np. Szumlańscy.[8]

Wołosi, którzy stanowili żywioł włościański, a po części i szlachecki, musieli zapewne mieć swych przedstawicieli i wśród

ludności miast, zwłaszcza miasteczek, w których ludność rolnicza stykała się z ludnością miejską.

Ludność ruska przedstawiała inny obraz, aniżeli ludność ormiańska i wołoska. Podczas gdy Ormianie i Wołosi, a także Niemcy byli przybyszami, byli Rusini autochtonami w wschodnich dzielnicach Rzeczypospolitej. Wołosi byli przeważnie włościanami, Ormianie znowu stanowili prawie wyłącznie żywioł miejski, Rusinów znajdujemy we wszystkich trzech stanach, szlacheckim, mieszczańskim i włościańskim.

Obraz szlachty ruskiej różnił się znacznie od tego, jaki przedstawiała szlachta polska. Na Rusi istniało o wiele dalej idące zróżniczkowanie tego stanu, niż w Koronie. Obok książąt i panów istniała liczna warstwa bojarów, których stanowisko prawno-prywatne było o wiele niższe, aniżeli szlachty polskiej. Byli oni związani węzłem zawisłości lennej od panów, nie mieli pełnej wolności osobistej, nie mogli swobodnie wydawać w małżeństwo swych córek, ich prawo sukcesyjne było szczupłe, własność ziemi zarówno pod względem użytkowania, jak pod względem możności dysponowania była ograniczona. Ta warstwa bojarów z ochotą powitała panowanie polskie, które przynosiło im swobody osobiste i majątkowe i udzielało wszystkich tych przywilejów, jakich zaznawała szlachta polska. Szlachta ruska z radością przyjęła prawa polskie jako „prawa wolnaja dobraja, chrestjanskaja kak w Koruni Polskiej".

To też ta szlachta ruska zapomniała o różnicy, jaka ją dzieliła od szlachty polskiej co do pochodzenia i wyznania, i rychło się spolszczyła. Stosunkowo rychło zasymilizowała się szlachta podlaska. Na sejmie w r. 1565/6 prosiła ona króla, aby im nie przysyłano z kancelarji wielko-książęcej pism ruskich, tylko łacińskie lub polskie, bo u nich nie umieją czytać pisma ruskiego.[9] Początkowo zaznaczano jeszcze pewną różnicę, mówiono: *gente Ruthenus, natione Polonus,* jak Stanisław Orzechowski, potem i ta różnica odpadła. Cały szereg rodzin ruskich uległ dobrowolnej, nie narzuconej polonizacji.[10] Dość wymienić np. rodziny Boratyńskich, Drohojowskich, Orzechowskich, Sienieńskich i wiele innych. Można uważać, że z początkiem XVII wieku proces ten został już zakończony. Dłużej utrzymywało się poczucie odrębnej narodowości wśród licznie rozrodzonej szlachty zagrodowej ruskiej, jednakże w ciągu XVII i XVIII wieku uległa i ona

spolszczeniu, jak np. Czajkowscy, Dobrzańscy, Jaworscy, Stupniccy, Uruscy, Ustrzyccy, Witwiccy, Wysoczańscy i inni.

Żywioł miejski był na Rusi w czasie jej samodzielnego bytu państwowego bardzo słaby. Kiedy nastąpiło przyłączenie Rusi halickiej do Polski, osadnictwo niemieckie dotarło i na Ruś. Miasta tamtejsze stały się niemieckiemi, przynajmniej w zewnętrznej swej szacie. Panowanie polskie zatem przyniosło i tej warstwie ludności miejskiej większe swobody i prawa, z radością też zostało przez tę ludność powitane. W czasach późniejszych po miastach większych, jak np. we Lwowie, istnieje obok niemieckiej, polskiej i ormiańskiej także osobna nacja ruska, wyposażona w pełną autonomję. Istniały także gdzieniegdzie i osobne cechy rzemieślnicze ruskie.

Główny zrąb ludności ruskiej tworzyli włościanie. I tej warstwie ludności przyniosło państwo polskie, a mianowicie przybyłe z tem państwem osadnictwo na prawie niemieckiem, znaczne polepszenie bytu. Za czasów ruskich ludność ta dzieliła się na pewne grupy, których stanowisko nie było jednakowe, jak wolnych i niewolnych, wśród niewolnych byli znowu kalanni, ordyńcy. Z przeniesieniem na prawo niemieckie uzyskiwali oni wolność osobistą, dalej zyskiwali posiadanie i całkowite użytkowanie gruntów, wzamian za co byli obowiązani do opłaty nieznacznych czynszów pieniężnych, świadczeń w naturze i robocizny, początkowo dość szczupłej. Lata wolnizny były im hojnie wymierzane, okres wolnizny obejmował niekiedy nawet 24 lat. „*Datio iuris Polonici terrae Russiae per Serenissimum principem dominum Wladislaum*“ przyniosła tej ziemi wielkie korzyści i dobrodziejstwa kultury zachodniej.[11]

Stosunkowo niewiele mieszkało w Polsce Węgrów. Oczywiście nie mamy tu na myśli tych Węgrów, którzy tylko przejściowo przebywali w Polsce, jak np. kupcy, lecz jedynie tych Węgrów, którzy stałe mieli zamieszkanie w Polsce. Dowodem ich osiadłości były liczne wsie, których nazwa była urobiona od tematu „Węgier“ w brzmieniu polskiem lub też ruskiem, jak np. Uherce (Uhorce, Huherce), Uherskie (Huherskie), Uhrynów (Huhrynów), Uhorniki, Węgierce,[12] rozrzucone zwłaszcza w województwie ruskiem na północnym stoku Karpat. Osady te powstały najprawdopodobniej w czasie, kiedy na te ziemie rozciągało się władztwo węgierskie; prowadzono wtedy niewąt-

pliwie kolonizację węgierską. Także w osadach wołoskich ludność węgierska mieszkała pomieszana z wołoską. Również niektóre rodziny szlacheckie polskie mają początek węgierski, np. w ziemi sanockiej Balowie, Humniccy, Dedeńscy, w ziemi halickiej Czerniejowscy, a nadto cały szereg tych rodzin szlacheckich, osiadłych na Podgórzu karpackiem, które pieczętowały się herbem Sas (Draga). Rodziny szlacheckie węgierskie, jak powiedzieliśmy, spolszczyły się, chłopi węgierscy po części się spolszczyli, po części zruszczyli.[13]

Stosunkowo niewiele było w Polsce Cyganów. Prowadzili oni żywot koczowniczy, przenosząc się z miejsca na miejsce, dlatego trudno ich zrównać z którymkolwiek z stanów. W swojem gronie mieli przyznaną autonomję. Mieli swe własne prawo zwyczajowe, swą starszyznę i swego zwierzchnika, którego nazywano też królem. Przybywali oni do Polski głównie z Węgier i Wołoszy, niektórzy weszli w stan mieszczański, bardzo nieliczni w stan szlachecki.[14]

Dość pokaźnie, pod względem ilościowym, był w Polsce reprezentowany żywioł czeski. Mieszkali oni głównie w Małopolsce i na Rusi halickiej, a zatem w Polsce południowej. Przybywali oni ze Śląska, Czech właściwych, ale najliczniej być może z Moraw, głównie w pierwszej połowie XV wieku. Czeska krew płynęła w żyłach wielu rodzin szlacheckich polskich. Pochodzenia czeskiego są np. rodziny sanockiej szlachty: Tyrawscy, Grabowniccy, Ryterowscy, Bukowscy, które wszystkie wywodzą swój początek od sędziego sanockiego Mikołaja Czeszyka (1402—1428). Morawski był początek rodziny panów z Iwańca czyli Iwanczepola (dzisiejszy Iwonicz). W ziemi halickiej najprawdopodobniej czeskiego pochodzenia były rodziny: Bydłowscy, Chocimirscy, Niezwiescy, Wronowie, Żołądziowie. Znajdujemy także Czechów wśród ludności miejskiej, np. w Sanoku, Strzyżowie. Pewna ilość Czechów była zajęta w charakterze sług po możniejszych dworach pańskich. Zlali się oni rychło ze swem środowiskiem, wśród którego cieszyli się zupełnem równouprawnieniem.[15]

Bardzo silnie reprezentowany był w państwie polskiem żywioł niemiecki. Więcej zwarte terytorjum zajmowali Niemcy w ziemiach pruskich, ale ponadto byli oni rozprzestrzenieni po całem państwie polskiem. Napływali oni do Polski od czasu

samego jej powstania i niemal nieprzerwanie do samego końca bytu dawnego państwa. Główna fala napłynęła z kolonizacją na prawie niemieckiem. Miasta i wsie w Polsce stały się przeważnie niemieckiemi, w tych miastach i wsiach posiadali Niemcy zupełną autonomję, swoje własne prawo, sądownictwo, administrację i ustawodawstwo, mogli pielęgnować swój język bez żadnej przeszkody, w języku tym były spisywane księgi urzędowe miejskie, w tym języku głoszono kazania kościelne. W Krakowie dopiero w r. 1537 usunięto kazania niemieckie z kościoła Panny Marji i przeniesiono je do kościoła św. Barbary. Mogli mieć Niemcy swe odrębne cechy niemieckie obok polskich. Mieli zupełną możność i swobodę pielęgnowania swej kultury rodzimej. Nie uciskano wcale niemieckości w Polsce. Nie stawiano żadnych przeszkód dążeniom miast do zespolenia się i do tworzenia związków między sobą. Takie związki powstawały np. w wieku XIV (1302, 1350) między miastami wielkopolskiemi dla utrzymania spokoju i bezpieczeństwa w kraju. I owszem takie związki powstawały pod powagą i za zezwoleniem władz państwowych. Dopuszczano miasta niemieckie do udziału w sejmach (pod koniec XV wieku i nawet jeszcze w r. 1505). Niewątpliwie późniejsza polityka Polski, gdy szlachta uzyskała stanowczą przewagę, była skierowana przeciwko miastom i mieszczaństwu, jednakże te miasta były wtedy już polskiemi, prowadzona ona zatem była przeciwko miastom polskim, miała tedy charakter stanowy, a nie narodowy.

Niemcy zatem tworzyli w wiekach średnich jakby osobne państwo w państwie tak, iż nawet wzbudzili wskutek tego zawiść u szlachty i obawę, iż ta zupełna odrębność może się stać niebezpieczną. Dzieje zapisały nam kilka przykładów takiego łączenia się żywiołu miejskiego, niemieckiego z wrogami państwa, np. słynny bunt Krakowa, a także kilku innych miast polskich, z nim połączonych, jak Wieliczki, Sandomierza w r. 1311. W r. 1460 kasztelan wojnicki, Dobiesław z Wiśnicza, uczynił niemieckim rajcom w Krośnie zarzut, iż są zdrajcami i fałszerzami, *fraudatores et falsarii.*[16] Dopiero od drugiej połowy wieku XVI żywioł niemiecki po miastach ulega stopniowej polonizacji. W miastach większych żywioł niemiecki zatrzymuje dłużej swoje znaczenie, w miastach mniejszych polonizuje się rychlej. Nawet jednak po spolszczeniu się miast niemieckość

nie stanowiła żadnej przeszkody w używaniu i wykonywaniu pełni praw obywatelskich.[17]

Niemcy zasilili, i to w stopniu znacznym, także i stan rycerski w Polsce; bardzo wiele rodzin niemieckich przybyło do Polski ze Śląska, z Miśnji, z ziemi saskiej. Trudnoby było wymienić na tem miejscu wszystkie rodziny szlacheckie polskie, które mają początek niemiecki. Przykładowo tylko wyliczamy, np. w ziemi przemyskiej: Herburtowie z Felsztyna, Fredrowie z Pleszowic, w ziemi sanockiej: Jacimirscy, Lithenowie, Szafrotowie, Frysztaccy, w ziemi bieckiej: Bibersztajnowie, Rozemberscy, w ziemi halickiej: Miłowańscy, Bukowieńscy, Ostryńscy, Herburtowscy, Kunaszowscy, Obertyńscy, Gizowie, Spargaltowie i inni.[18] Ci Niemcy podlegali prawu pospolitemu ziemskiemu, narówni z całą szlachtą polską, dlatego oni rychlej i łatwiej zlali się ze społeczeństwem polskiem szlacheckiem. Narodowość ich niemiecka nie tworzyła żadnej przeszkody w piastowaniu przez nich urzędów.

W ziemiach pruskich, po wcieleniu ich do Korony, zażywali Niemcy zupełnego równouprawnienia i pełnej swobody narodowościowej. Miasta tamtejsze pozostały nadal przeważnie niemieckiemi, szlachta ulegała sama dobrowolnej polonizacji. Poręczono Niemcom pruskim urzędników krajowców, a Zygmunt I przykazywał opatom pruskim, aby zakładali szkoły niemieckie.[19]

Powyższe narodowości, zamieszkałe w Polsce, jakkolwiek obce, były w każdym razie poddanymi polskimi. Ale oprócz tych narodowości obcych, mieszkali jeszcze w Polsce ludzie obcych narodowości, którzy nie posiadali obywatelstwa polskiego i byli cudzoziemcami. Stanowisko tych cudzoziemców, albo jak ich nazywano także gości, było początkowo bardzo ograniczone, zarówno w zakresie prawa publicznego, jak i prywatnego, podobnie zresztą, jak we wszystkich innych państwach europejskich. Nie mogli piastować urzędów, nabywać dóbr ziemskich, wywozić za swego życia swego mienia za granice państwa polskiego, podobnie też i spadki po nich nie mogły być wywożone zagranicę. Z biegiem czasu ograniczenia publicznoprawne wprawdzie utrzymały się, jednakże ograniczenia prawa prywatnego znacznie osłabły. W drugiej połowie wieku XVIII wyszło kilka ustaw (1768, 1775, 1778, 1792), które dozwalały im na nabywanie dóbr ziemskich prawem emfiteuzy, na Litwie

nadto prawem zastawnem a nawet dziedzicznem, z wyjątkiem dóbr na granicach państwa położonych. Ułatwiono im również możność nabywania obywatelstwa polskiego, względnie indygenatu lub nobilitacji. Dozwolono im nadto wywozić swe mienie za granicę państwa za opłatą 1/10 części tegoż mienia, a podobnie i spadki po nich mogły być wywożone przez ich spadkobierców do 8-go stopnia włącznie, również za opłatą 1/10 części. W zakresie prawa kupieckiego cieszyli się cudzoziemcy równouprawnieniem z krajowcami, a w prawie procesowem spory ich miały być rozstrzygane w tempie przyśpieszonem.[20]

PRZYPISY

[1] Dąbkowski, „Prawo prywatne polskie", T. I, str. 7.

[2] Tamże, T. I, str. 4—5.

[3] Por. Dąbkowski, „Stosunki narodowościowe ziemi sanockiej w XV stuleciu"; „Ziemia Sanocka w XV stuleciu", Lwów 1931, cz. I, str. 4 i następne; Tenże, „Szkice średniowieczne", Księga Pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama, T. I, Lwów 1930 i osobna odbitka, str. 10 i 22—24.

[4] Por. Dąbkowski, „Prawo prywatne polskie", T. I, str. 29—30, 147—154 i 155—156.

[5] Por. Dąbkowski, „Prawo prywatne polskie", T. I, str. 30—31, T. II, str. 662; Tenże, „Szkice średniowieczne", str. 23.

[6] Dąbkowski, „Wędrówki rodzin szlacheckich", str. 38.

[7] Literatura o Wołochach w Polsce jest dość obszerna. Por. przedewszystkiem cenne dzieło prof. Karola Kadleca, „Valaši a valašské právo v zemích slovanských a uherských", Praga 1901.

[8] Dąbkowski, „Wędrówki rodzin szlacheckich", str. 35—38.

[9] Papée, str. 47.

[10] Por. Dąbkowski, „Zwierciadło szlacheckie", Wschód, T. I, Lwów 1928.

[11] Wprowadzenie prawa sądowego polskiego na Rusi nastąpiło 12 września 1435. Por. Akta grodzkie i ziemskie, T. XII, nagłówek I.

[12] Dąbkowski, „Szkice średniowieczne", Lwów 1929, str. 29 i 32.

[13] Dąbkowski, „Stosunki narodowościowe w ziemi sanockiej w XV wieku", str. 14—22; Tenże, „Ziemia sanocka w XV stuleciu", cz. I, Lwów 1931, str. 17—28; Tenże, „Wędrówki rodzin szlacheckich", str. 38 - 39.

[14] Dąbkowski, „Ziemia Sanocka w XV stuleciu", str. 28—29; Prochaska, „Przywileje dla starszyzny cygańskiej w Polsce", Kwartalnik Hist., 1900, str. 454.

[15] Dąbkowski, „Ziemia Sanocka", T. I, str. 29—31; Tenże, „Wędrówki rodzin szlacheckich. Karta z dziejów szlachty halickiej", Księga Pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera, T. I i os. odbitka, str. 44—45; Tenże, „Szkice średniowieczne", Księga Pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama, T. I i os. odbitka, str. 10—11.

[16] Dąbkowski, „Ziemia Sanocka", cz. I, Lwów 1931, str. 9—10.

[17] Balzer, „O Niemcach w Polsce", Kwartalnik Historyczny, 1911, str. 453.

[18] Dąbkowski, „Ziemia Sanocka", cz. I, str. 12—17; Tenże, „Wędrówki rodzin szlacheckich", str. 30—35.

[19] Balzer, „O Niemcach w Polsce", str. 453.

[20] Dąbkowski, „Prawo prywatne polskie", T. I, str. 123 135; Dąbkowski, „Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem w drugiej połowie XV i XVI wieku (1447—1588)", Lwów 1912 (Studja nad historją prawa polskiego, T. V, z. 2); Skwarczyński Paweł, „Stanowisko cudzoziemców w dawnem prawie polskiem koronnem", Lwów 1931, Pamiętnik Historyczno-prawny, pod red. P. Dąbkowskiego, T. XI, z. 1.